№ 39. Kraków 16 Lutego — Sobota. Rok 1856.

CZAS

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie
rocznie . . . . . złr. 16
półrocznie . . . . . „ 8
kwartalnie . . . . . „ 4
miesięcznie . . . . . „ 1 30 kr.

w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie . . . . . złr. 20
półrocznie . . . . . „ 10
kwartalnie . . . . . „ 5
miesięcznie . . . . . „ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z „Dodatkiem“

w Krakowie
rocznie . . . . . złr. 26
półrocznie . . . . . „ 13
kwartalnie . . . . . „ 7

w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie . . . . . złr. 30
półrocznie . . . . . „ 15
kwartalnie . . . . . „ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują sie do umieszczania w **Inseratach:**
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biòra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 15 lutego.

Szkoda zaprawdę, że w dziennikarstwie nie przyjęto dotąd zwyczaju, aby liczba szpalt powiększała się i zmniejszała stósownie do ilości zdarzających się wypadków i nadchodzących wiadomości. Uwaga ta bezwątpienia nie jednemu czytelnikowi i nieraz na myśl przyszła. Zyskałaby na tem i publiczność i dzienniki. Wprawdzie buletyn dziś naprzykład byłby nader krótki: „Sytuacya nie zmieniła się w niczem.—Ali pasza pełnomocnik turecki nie przybędzie do Paryża jak 23go b. m., a więc konferencye otworzą się dopiero 22 lub 23go— Sułtan był na balu u lorda Redcliffa“.—Otóż i wszystko.

Lecz skoro taki zwyczaj nie istnieje, skoro zawsze jedną i tę samą ilość szpalt zapełnić wypada, skoro już przyjętem jest, aby rozumowania zastępowały brak faktów, a domysły brak wiadomości, to znowu szkoda, że owe rozumowania i domysły nie mają żadnego wpływu na bieg rzeczy, a jak w téj chwili, na bieg dyplomatycznych stósunków i interesów sprawy bieżącéj. Dzienniki bowiem od tygodnia rozumując i odgadując, odgadnęły najskrytsze przyczyny dzisiejszéj sytuacyi, rozwiązały wszystkie zawieszone kwestye, usunęły trudności przyszłych konferencyj, zawarły pokój, a nawet urządziły już Turcyę po zawarciu pokoju i Rosyi już projekta podają. Przebieżmy niektóre a przekonamy się, że dyplomacya gdyby chciała z pracy ich korzystać, przystąpiłaby w negocyacyach do gotowego.

Nagły i niespodziewany obrót jaki w styczniu wzięła sprawa, przypisać należy wyłącznie wpływowi Austryi. *Gazeta Augsburgska* kilkoma niesłychanéj długości artykułami tego dowodzi, a co więcéj, że to ona zawsze od samego początku sprawy utrzymywała. Któż przeczy? Ale *Gazeta Augsburgska* dopomina się aż do śmieszności o monopol teoryi o wpływie Austryi. Winszujemy jéj serdecznie illuzyi. Frazes: „Austrya ma klucz sytuacyi“ powtarzany był od dwóch lat aż do przesytu, ale nie tylko przez samą *Gazetę Augsburgską*. Zadziwienie też nie ztąd pochodziło, że Austrya posiadała sekret politycznego *Sezamy*, bo o tem wiedział każdy; ale pytano się: czemu go Austrya teraz wymówiła, a dziwiono się że brama tak się prędko i bez oporu otworzyła? Niewątpimy że *Gaz. Augsburgska* wie to wszystko, ale w długich swych rozumowaniach tego niepowiedziała: zapewne zachowała to na nowy szereg artykułów, gdyby brak wiadomości miał trwać dłużéj. Roztropność i przezorność są zresztą jéj cechą.

Przezorność posuwa ona wreszcie tak daleko, iż wkrótkim znów a węzłowatym artykule *(varietas delectat)* konkluduje: że gdyby Prusy przyjęły pięć punktów, a mocarstwa sprzymierzone przypuścić ich do negocyacyj nie chciały na zasadzie neutralności zachowanéj w téj sprawie przez Prusy, byłoby to może *loicznie* ale z pewnością nie byłoby to *politycznie (staatsmännisch)*. I tu może mieć słuszność *Gazeta Augsburgska*, lecz na cóż się to przyda, kiedy nie ma dotąd mowy o przyjęciu pięciu punktów przez Prusy. Wspominają wprawdzie dzienniki o projektowanéj podróży ministra bar. Manteuffla do Paryża: ale to projekt i domysł tylko. Większa część dzienników twierdzi, że Prusy nie przystąpią do propozycyj, że negocyacye bez nich się rozpoczną; że rozprawy w Frankfurcie głęboka otacza tajemnica. Inne wprawdzie chcą wiedzieć, że Bundestag skłania się do przyjęcia przedłożonéj przez Austryą propozycyi, żądając wszakże dla Niemiec osobnej reprezentacyi na konferencyach paryskich; inne znów utrzymują z organem p. Beusta ministra saskiego, że państwa niemieckie chcą przystąpić i przyjąć cztery punkta, zastrzegając sobie tylko głós co do piątego punktu i do tłumaczenia go w negocyacyach.

Lecz niezawodnie odstąpiłyby od tego warunku, gdyby tylko posłuchać chciały *Débatów*. Tam wczoraj p. St. Marc Girardin opisał cały tryb negocyacyj i — zawarł pokój. Spostrzeżono się dzisiaj jednak, że zapomniał o piątym punkcie. Usuwa więc co prędzéj tę trudność p. Alloury. Ów punkt piąty nie jest żadną trudnością; to rzecz całkiem ułożona, bodaj czy nie skończona. W tym niefortunnym piątym punkcie o niczem innem mowy być nie może, prócz o niefortyfikowaniu na przyszłość wysp Alandzkich. Piąty punkt tyle znaczy, że nie będzie Bomarsundu; myśleć zaś, że w nim coś więcéj mieścić się może, to istotna według *Débatów* niedorzeczność. Śmiało więc podpisać mogą państwa niemieckie wszystkie pięć punktów, bo przecież cóż ma im zależeć na tem, aby Rosya panowanie swoje na morzu Baltyckiem zbytecznie wzmacniała.

Dwie tylko okoliczności stając na zawadzie zwycięzkim argumentom *Débatów*, drażnią ich redaktora i w wyraźny zły humor wprawiają: pierwszą jest zachowanie się prasy angielskiéj w téj chwili; a drugą, trudność ewakuowania Turcyi w dniach czterdziestu. Zapominać bowiem nie trzeba, że p. St. Marc Girardin pokój podpisał, a traktatem z Turcyą zaręczone jest tak szybkie ustąpienie wojsk sprzymierzonych z terrytoryum ottomańskiego po zawarciu pokoju, czego zresztą i Rosya na konferencyach domagać się nie omieszka.

W rzeczy saméj stanowisko Anglii, to jest parlamentu, który się Ameryką i wewnętrznemi w téj chwili trudni sprawami, a wotuje jednomyślnie powiększenie marynarki o **6000** ludzi; rządu, który daléj prowadzi uzbrojenia z równą jak pierwéj energią; prasy, która milczy, a milczenie nie może jéj być nakazane tak jak w innych krajach — wszystko to dałoby do myślenia. Ale *Débaty* przypisują to rozczarowaniu po dawniejszych przechwałkach, odwołują się na *The Press*, który dowodzi, że Prusy powinny być nawet bezwarunkowo do negocyacyj przyjęte, gdyż ułatwi to pokój; a zapominają o *The Empire*, który przypomina chronologicznie Anglii wszystkie korzyści, jakie jéj od roku **1704** każda najmniejsza przyniosła wojna.

Co do Turcyi, trudność byłaby nieuniknioną, bo wojska sprzymierzone opuścić jéj materyalnie tak prędko nie mogą, nie mówiąc już o względach politycznych, które na takową ewakuacyę nie pozwalają. Ale tu znów przychodzą *Débatom* inne dzienniki w pomoc. Wiedzą one, że zajęcie pewnych punktów państwa Ottomańskiego (nie wątpimy i Stambułu) przez wojska sprzymierzone, jest konieczne i że jest już rzeczą ułożoną, jako to, iż **10,000** wojska każdego mocarstwa pozostanie w Turcyi aż do pewnego czasu. Byłaby to armia **50**-tysięczna, bo pięć mocarstw negocyuje, a zapewne żadne tego przywileju odstąpić nie będzie chciało.

I przyznać trzeba, że nie byłoby to wcale nadto, jeżeli zaprojektowane reformy: równoprawnienie chrześcian, rozdział sądownictwa od duchowieństwa, ogłoszenie prawa własności a nawet wolności wyznań w całem znaczeniu tego wyrazu — mają być w życie wprowadzone. Zwłaszcza, jeżeli ta zmiana ma nastąpić na zasadach *Constitutionnela*, który rewolucyę **1789** r. chce zaszczepić na Alkoranie, utrzymując, że jedno drugiemu nie przeszkadza; że cywilizacya zgadza się z prawem Mahometa; że duchowieństwo nabędzie w Turcyi wtedy dopiero religijnéj powagi, kiedy sądownictwa będzie pozbawione, że Ulemy będą mieli należytą w Islamizmie powagę, gdy przestaną być kademi; że rajasy skoro zobaczą zwycięzców swych równymi sobie co do praw i władzy, wtedy zaczną miłować Sułtana, przestaną być niebezpieczeństwem dla Turcyi, a staną się jéj siłą.... *Risum teneatis*... a jeżeli to nie jest śmiesznością, natedy **50**-tysięczna armia jest za małą na zapobieżenie wstrząśnieniom, jakie z takiego starcia, z takich ciosów i ruin powstać muszą!...

Na to odpowiadają *Débaty* faktem, że Sułtan był na balu u lorda Redcliffe, a miał być na drugim u barona Thouvenel. Nie przeczymy bynajmniéj, że to fakt niemały: podobny do tego, jakim było spotkanie Abdul Medżyda i rozmowa z marszałkową St. Arnaud przed dwoma laty. Lecz to jeszcze nie wszystko: być może, że po zawarciu pokoju napisze *Journal de Constantinople* stylem *Monitora:* „Jego Cesarska Mość Sułtan otworzył bal kadrylem „z lady Redcliffe, do kadryla mieli zaszczyt „być zaproszeni ministrowie, Fuad pasza i „posłowie itd.“ To dopiero bal w Stambule, zaś nieprzeobrażenie społeczeństwa w państwie Mahometa, to dopiero zmiana w zwyczajach, a nie upadek fanatycznéj wiary pod ciosami cywilizacyi, głoszonéj nie w imie Chrystyanizmu, lecz w imie rewolucyi francuskiéj, nie pod godłem miłości lecz pod godłem równości.....

Jakie stąd skutki wypaść mogą? O to mniejsza: *Débaty* kończą na zawarciu pokoju i podwyżce na giełdzie.

Korespondencya Czasu.

Z pod Barana 14 lutego.

Często bardzo, a mianowicie przed każdą zimą, myślałem że może lepiéjby było, gdyby mieszkańców tutejszéj okolicy natura była obdarzyła możnością zasypiania na tę porę, tym bowiem sposobem, niejeden z nas zapewne, uwolniłby się od mnóstwa nieuniknionych przykrości, na jakie dziś, pragnąc przenieść z miejsca na miejsce swoją osobę lub załatwić gospodarskie i domowe potrzeby, jest narażony. W takim razie nie słyszelibyśmy ciągle o zawiezgniętych w zaspach śniegowych i wąwozach, o zabłąkanych i nocujących wśród

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PIĘDZIESIĄTA ROCZNICA rozpoczęcia polskich widowisk w Teatrze Krakowskim.

(Z niedrukowanego zbioru wiadomości o Krakowie Józefa Mączyńskiego).

Ostatni dzień upłynionego roku, był rocznicą dnia zapisanego przed piędziesięcią latami, pamiętnym obchodem w rocznikach Krakowa. W tym dniu bowiem teatr polski ocknął się z jedynastoletniego letargu i odezwał się językiem naszym i przemówił utworami naszych pisarzy dramatycznych do serc Krakowian.

Rok więc bieżący jest piędziesiątą rocznicą otwarcia sceny ojczystéj, która w chwilach, kiedy innych publicznych organów nie było, sama niejako reprezentowała cały skarb umysłowego życia i języka.

W dziejach też Krakowa ten pierwszy rok wskrzeszenia sceny zapisanym jest, jako godzien pamięci — a imię jéj wskrzesiciela, jako człowieka mającego prawo do przechowania się w pamięci wdzięcznych potomków, tém więcéj, że ludzie radzi zapominają tych, co im najwięcéj świadczyli; — przypomnienie jest tu powinnością.

Owóż półwiekową rocznicę tak błogiego momentu, winien krakowski dziennik uczcić wspomnieniem pierwszych tych zawiązków naszego teatru, a mieszkańcy Krakowa tém serdecznem uczuciem, co pokrzepia serca ludzi zdolnych żyć wielkiem życiem przeszłości wśród swych pamiątek i wspomnień.

Wywołujemy więc z naszéj przeszłości pamięć dnia i roku tego, następną krótką wzmianką o początku i dziejach teatru polskiego w Krakowie.

W liczbie tylu chlubnych a drogich dla nas wspomnień zapisanych na kartach historyi, ma Kraków i ten jeszcze zaszczyt, iż jak piszą kronikarze, w nim najpierwéj powstał teatr, w ostatnich latach XII wieku. Jaki on był, wiele domyślać się można, lecz na pewne nieda się powiedzieć: Najpewniéj w początkach przedstawiano w nim dyalogi i misterye. Następnie duchowieństwo wyprawiało igrzyska połączone z obrzędami kościelnemi, a za Jana Albrechta już akademicy krakowscy odgrywali okazalsze komedye.

Z czasów Zygmunta Igo nie tylko mamy wiadomości, że teatr urządzonym był w Zamku krakowskim, ale nawet pozostały z téj epoki grywane w nim dramata, które jeżeli porównamy z podobnemi dziełami francuzkiemi z tego czasu, to przekonamy się, iż ten teatr na równi wtedy stał z teatrami innych krajów. Sztuka bowiem wtenczas tuląc się pod skrzydła Kościoła, wszędzie prawie jedną nosiła cechę.

Lecz w dalszym ciągu na téj jego drodze spotykamy się z tém smutném przypomnieniem, kiedy z upadkiem nauk w Polsce, i teatr, ten próbierz i ukształcenia i moralnéj wartości narodu, stracił swoje rozciąglejsze znaczenie, i kiedy niepojawiając się już na dworze królów i wielkich panów, pozostał tylko w przestarzałéj formie po klasztorach, jak i po szkołach krakowskich, gdzie in gratiam jakiéj uroczystości wyprawiano tylko dyalogi po największéj części treści religijnéj, która ograniczywszy się do pewnych formułek i osób, nieprzypuszczała nowych żywiołów.

Dopiero z odrodzeniem się nauk, pod panowaniem Stanisława Augusta, najprzód ksiądz Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, w swym pałacu pod Krzysztoforami, urządził teatr, na którym odegrano kilka komedyj ze śpiewami. Następnie, ksiądz Wacław Sierakowski kanonik krakowski, wystawił teatr w domu swym przy ulicy Grodzkiéj pod Nrem 116, i tam uboga młodzież, odśpiewywała tak zwane kantaty. Potém ten miłośnik muzyki, urządził teatr w sali ratuszowéj, i tu sprowadzeni śpiewacy włoskiéj opery, dawali widowiska.

Lecz te wszystkie usiłowania niemogły utworzyć sceny ojczystéj w Krakowie, zwłaszcza, że miasto nasze, coraz to bardziéj traciło z dawnéj świetności. Dopiero Jacek Kluszewski starosta brzegowski, powziął zamiar i takowy wykonał w roku 1790. Wtedy pierwszy raz Krakowianie ujrzeli w ojczystym języku sztuki wyższego rzędu odegrywane przez prawdziwych artystów, których, jak świadczy Bogusławski, najlepszy w Polsce znajdował się dobór. Rok 1794 zamknął żywot staréj Rzeczypospolitéj, a z nią umilkł i jéj teatr — i wszelkie usiłowania Kluszewskiego utrzymania sceny, były bezskuteczne.

Kompania artystów przybyłych z Niemiec, zajęła scenę teatralną, urządzoną przez niego w pałacu spiskim i w nim dawała swe przedstawienia aż do roku 1799, a potém w teatrze przy Placu Szczepańskim, wystawionym przez Kluszewskiego, a do dziś dnia stojącym. Stawiał ten teatr Kluszewski w nadziei, że jego starania i poświęcenia przewzyciężą ówczesne przeszkody, a gmach ten da przytułek artystom rozpierzchłym po różnych stronach. Trzeba było mieć serce pałające takiém zamiłowaniem sztuki, jak Kluszewskiego, aby niestracić téj nadziei w jedynastoletniéj walce, z niepojętemi dziś dla nas trudnościami. Nakoniec udało mu się po niezliczonych przeszkodach, dopiąć celu. — Rok 1805, był tym szczęśliwym rokiem, w którym uzyskał dla Krakowa pozwolenie dawania raz w tydzień w teatrze polskiego widowiska. Wystawić można sobie ale opisać trudno téj radości, z jaką powitali Krakowianie tę wiadomość — i jak niecierpliwie oczekiwali na to pierwsze przedstawienie, które im miało zapewnić nadal używanie widowisk teatralnych. Tego uniesienia i rozrzewnienia, jakie przejęło widzów, kiedy z desek dał się im słyszeć głos zrozumiały, przemawiający do duszy, pojąć dziś prawie niepodobna — taką świeżością i prostotą uczuć obecny wiek poszczyciby się niemógł, wiek goniący za wrażeniami innego rodzaju, i wymagający tak wiele. — To tylko ówcześni świadkowie zachowali w pamięci, że niczém niedające się powstrzymać radosne okrzyki głuszyły grających aktorów, na których patrzały oczy widzów, przez łzy wyciśnięte rozrzewnieniem.

Po odegranej wówczas a dziś zapomnianéj komedyj-ce pod tytułem *Niekażdy śpi co chrapi*, cała publiczność zaczęła wołać: Kluszewski! Kluszewski! a w Teatrze rozległ się odgłos, tysiącznych oklasków. Na to wołanie i na te oklaski powstał Starosta w swéj loży i ukłonami na wszystkie strony dziękował za tę jedyną w swem życiu oznakę uznania jego zasług. Tem serdecznem uniesieniem powitaną była scena ojczysta, a zapał ten nieostygł dla niéj i w roku następnem, ale wzrastał w publiczności zadowolnionej z gry prawdziwie utalentowanych artystów. Pomiędzy tych największemi ulubieńcami ówczesnéj publiczności, byli dwaj młodzi Krakowianie: Szymon Niedzielski i Kazimierz Kratzer, pierwszy umarł w r. 1836, drugi do dziś dnia

pola z niebezpieczeństwem zdrowia a nawet życia, o napastowanych i kłócących się z właścicielami pól, ogrodów itp. po których bezdroża nasze, przez jesień, zimę i wiosnę a na nieszczęście codzień innėm miejscem omijać znagleni jesteśmy; niemusielibyśmy tak często płakać nad ogromnėm zmitrężeniem czasu jaki my i nasze zaprzęgi na podróż trwonić muszą i ubolewać nad tak bardzo często dolegliwemi stratami w dobytku naszym, który własną ręką zabijać, albo pozwolić mu się topić lub marznąć jesteśmy zniewoleni.

Jeżeli kiedy to dziś w czasie takiego od trzech miesięcy trwającego u nas peryodu, przerwanych, z resztą świata (dla cięższych zwłaszcza transportów) komunikacyi; właśnie w porę doszła nas 7ma korespondencya „z Mogiły" a w niéj nader pożądana wiadomość, o dobroczynnéj dla nas troskliwości i chęciach Wysokich Władz rządowych, których spełnienie jako nadzwyczaj dla nas upragnione i ważne, na nieskończoną wdzięczność zasłuży.

Jakkolwiek każdy to przyzna że sz. koresp. z M. trafnym i szczęśliwym rozbiorem tylu interesujących kwestyj miejscowych, począwszy od przewozu pod Niepołomicami, do stosunków z służącymi i w. in. dał dowody gruntownéj wiadomości w roztrząsanych przedmiotach, i nabył że tak powiem prawa wymagania, aby zdanie jego było szanowane, pozwoli wszakże otworzyć i moją opinią, która jakkolwiek może nie będzie zgodną z jego orzeczeniem, posłuży przecież do rozjaśnienia rzeczy traktowanéj. Chcę mówić o planach mającéj się prowadzić drogi z Niepołomic do Barana.

Pierwszemu; to jest: od Wisły, przez Wolicę, Wyciąże, Ruszczą itd. przyznał sz. kor. wszelkie zalety, a mianowicie, że droga tym sposobem prowadzona, gruntem płaskim, a jednak powiększéj części zwięzłym i suchym (zwłaszcza w lecie i pogodę) z mniejszą potrzebą mostów i mostków, mieć będzie bliższy materyał do szosowania? daleko taniéj wypadnie i z współdziałaniem większéj konkurencyi.

Drugi, obok zakrętów granicy Królestwa Polskiego od Wolicy około Cła przez Kościelniki i Górkę kościelną daléj przez terytorya Wróżenic, Czulic, Karniowa, Głęboki i Kosmyrzowa z powodu daleko większego nakładu, większych zagięć, daleko dłuższéj linii która w jednéj połowie przez moczary z niemałą liczbą mostów, w drugiéj przez kilka bardzo przykrych pagórków przechodzi, których rozkopanie jest zupełnėm niepodobieństwem, wymaga długiéj grobli od Wolicy, która prócz tego, obroniłaby kilkadziesiąt morgową łąkę i pola od corocznych zalewów itd. został stanowczo potępiony.

Ktokolwiek bezstronnie a gruntownie obadwa te projekta roztrząsnąć zechce, uzna niezawodnie, że każdy z nich ma swoje niedogodności i zalety: za pierwszym mówiłaby krótkość i większa łatwość roboty, (przy konieczności prowadzenia także nizinami bagnistemi zalewowi podległemi, i moczarami, od Wyciąż do saméj Wisły) przeciw niemu mała, a prawie żadna użyteczność dla całéj konkurującéj okolicy, prócz może kilku przekupniów drobiu, obuwia lub trzody na jarmarki niepołomskie uczęszczających, i wsi na samym gościńcu leżeć mających, bo dalsi z powodu na początku wymienionych przeszkód, korzystać nie mogą, nareszcie bliskość dwóch rządowych traktów, które z projektowanym, ledwo milę kwadratową w sobie mieszczący trójkąt, tworzyć będą. Zacóż więc ci co odlegli od tegoż gościńca i żadnego użytku z niego ciągnąć nie byliby w stanie, mieliby być do konkurencyi powołani, tém więcéj, że już od lat wielu uznana gwałtowna potrzeba drogi komunikacyjnéj w téj stronie, wielkim ich obarczy ciężarem.

Drugi znowu plan przez sz. koresp. wytknięty, w istocie częścią dosyć mocno górzysty, od Kościelnik zaś do Wisły niskiem położeniem, ale nie gorszym jak od Wyciąż prowadzony, przy téj saméj ogólnéj dogodności, prawda dłuższy i znacznie kosztowniejszy od pierwszego, byłby jednak dla więcéj właścicieli i włościan nietylko potrzebniejszym ale nawet koniecznym dla komunikacyi z Krakowem, a wykonanie jego, gdyby kierunek był środkowo z ominięciem wyższych gór i uwzględnieniem innych przeszkód przeprowadzony nie jest tyle trudny jak się go sz. koresp. osądzić podobało, tém bardziéj że ci którym byłby dogodnym, niewachaliby się zapewne wyższą nad ogólny rozkład konkurencyą w miarę użyteczności do budowy przyłożyć. Zasłonienie zaś czyjéj łąki i pola od zalewu, połączenie folwarków jednego właściciela użyteczność kilku wsi, lub tym podobne więcéj jako zalety aniżeli zarzuty uważaćby należało, jeżeli korzyści te, nie z cudzą krzywdą osiągnąćby się dały. Wszak ogólna pomyślność tylko z szczegółów powstać może.

Paryż 11 lutego.

Jestem nieprzyjacielem wszelkiéj niespowodowanéj illuzyi. Wszystko tu mówi: pokój jest zawarty! pokój jest zawarty! *Indépendance* woła, że kongres będzie prostą formalnością; inni dodają, że tylko konferencye odbędą się w ministeryum spraw zagranicznych; że kongres odbędzie się w pałacu elizejskim i że traktat będzie podpisany na tym samym stole, na którym było podpisane r. 1814 wykluczenie od tronu Napoleona I. Ludzie ambasady rosyjskiéj w Paryżu kupują konie dla jenerała Orłowa i barona Brunnowa. Chcieli oni, aby książe Brunszwicki ich im ustąpił, ale książe, żądając za każdego konia 12,000 fr. propozycyą odrzucił. Są osoby, które zauważały i uważają dotąd prowadzoną wojnę jako prostą pomstę za niedostateczne uznanie cesarstwa. Osoby te mówią teraz: *le bon ami a fait la guerre; le bon frère fera la paix* (przyjaciel wydał wojnę, brat zawrze pokój). Są inni, którzy uważają zawsze Cesarza za lubiącego pochlebstwa i za łatwego do oszukania. Stronnicy rosyjscy radziby, aby Cesarz był oszukany przez Orłowa, aby był pokłócony z Anglią i oddzielony w gruncie rzeczy tak od Anglia jak od Rosyi. Ci co dzielą opinię broszury: *To be or not to be* (Być albo nie być), według których Anglia była tradycyjnie przeciwną wielkiéj kombinacyi kontynentalnéj, są przekonani, że Cesarz zbliży się do Rosyi, że zrobi wyprawę na Anglią i że dopiero potem stanie się panem tak kombinacyi jak znacznéj części Europy. Czy rzecz ta jest podobna? czy Francya po pobiciu Anglii, byłaby dość silną w obliczu Europy i czy byłaby panią wypadków? Jest to kwestya zbyt nowa i zbyt wielka, aby można objaśnić w niéj swe zdanie bez ściągnienia na siebie zarzutu czy zarozumiałości czy lekkości. Dobro Europy wymagałoby zgody Francyi i Anglii. Po za tą zgodą nie mogą się napotykać tylko niepewności. O zgodzie nic nowego nie słychać. Parlament angielski milczy i rzeczy nie wyjaśnia. Lord Palmerston jest ciągle panem sytuacyi. Lord Palmerston i hr. Walewski mają się oskarżać wzajemnie o zdradę. Hrabina Walewska miała się raz zdradzić i okazać przerażenie na przyniesioną sobie wiadomość, że lord Palmerston zamierzał do Paryża przyjechać. Wiemy coś prawdy, widzimy trochę odwrotną stronę wypadków, ale kto może wiedzieć całą prawdę? Zapowiedzenie negocyacyj robi ogromną szkodę. Przygotowana flota angielska na morze Baltyckie miała być skończona na początku czerwca. Teraz nadzieja pokoju rękę robotników osłabia. Admiralicya angielska popiera robotę, ale robota nie idzie już tak prędko. W razie zawarcia układów, wyprawa na morze Baltyckie stanie się niepodobną. Wielkie niedogodności są zawsze złączone z każdą koalicyą, Rosya to wie i z niedogodnosci korzysta. Co robi Rosya w przedmiocie katolickich biskupów i co robią Prusy w przedmiocie propozycyj austryackich, zdawałoby się pokazywać, że pokój nie jest wcale pewnym. Widać, że Prusy nie chcą wpaść w łapkę. Bodaj w nią nigdy nie wpadły, a bodajby środkowe Niemcy z Austryą i zachodem się złączyły! Cokolwiek nastąpi, miejmy przekonanie, że Napoleon III rozumie swe położenie i że wie, iż jest zmuszony robić rzeczy wielkie. Nic on nie mówi, bo jest źle otoczonym, ale oszukać się nie da. Jego obecne postępowanie z Anglią niepowinno być źle tłumaczone, bo ma na celu podniesienie przewagi Francyi. Anglia traktowała Francyą prawie do samego wzięcia Sebastopola zbyt z góry, aby dzisiejsze na nią oddziaływanie nie było potrzebnem.

Paryż 11 lutego.

Mówią, że *Siècle* i *Univers* odebrały zakaz uderzania na Rosyą i powątpiewania o pokoju. Baron Brunnow nie przyjechał jeszcze do Paryża, ale jak mnie zapewniają miał już przyjechać lord Clarendon. Ambasada szwedzka robi ciągle reklamacye o niepodniesienie przez Rosyą fortyfikacyj alandzkich. Ambasada sardyńska została trochę pocieszoną przez przyjęcie do kongresu jéj dwóch ambasadorów, ale nie została wcale zaspokojoną i uspokojoną. Ambasada angielska jest zafrasowaną po uszy. Każdy Anglik, jak jaki spekulujący kupiec przedstawia dzisiaj *calculating glance* (wzrok obliczający). Nie wybiła jeszcze ostatnia godzina różnicy polityki Anglii i Francyi, a ta godzina będzie może najważniejszą. Jeszcze jedno słowo może rzeczy przemienić. Cesarz zwołał Izby na 3 marca, co pokazuje, że rzeczy muszą się prędko wyjaśnić. Obranie Paryża na miejsce obrad kongresu przemawia ciągle za pokojem.

Jenerał Bosquet mianowany został senatorem. Na propozycyą p. Billault, Cesarz zdecydował że protokóły życzeń rad departamentowych będą składane w senacie. Ułatwi to senatorom, badanie interesów krajowych i branie inicyatywy w reformach.

Zdanie sprawy z operacyi banku francuzkiego pokazało się jako zaspakajające. Mimo wojny, Francya wywija się z finansowych trudności i bogactwo swe powiększa.

Stan opinii publicznéj jest jakby zawieszony. Wszyscy nieprzyjaciele cesarstwa pragną pokoju. Natomiast wojsko pragnie dalszéj wojny. Legitymiści ukuli bajeczkę o lordzie Howard właścicielu domku w lasku bulońskim zwanym *bagatelą*. Cesarz spotkawszy się z nim na balu ambasady angielskiéj, miał go prosić, aby mu domku odstąpił. Lord Howard miał się tłumaczyć, że domek ten był przez niego przeznaczony dla hr. Chambord. Na to Cesarz miał odpowiedzieć: *qu'est-ce que cela fait; vendez la moi, et le Comte Chambord la reprendra avec tout le reste* (Cóż to szkodzi; sprzedaj mi go Pan, a hr. Chambord odbierze go sobie razem ze wszystkiem).

Rozpoczął się post, a z nim kazania pierwszych kaznodziejów Francyi. Jak lat przeszłych, ksiądz Feliks miewa kazania w Notre Dame. Pierwsze kazanie poświęcił postępowi.

Rada municypalna buduje w Paryżu dużo kaplic na tryb angielski. Kaplice stają się powoli parafiami ze szkodą wielkich kościołów. Życie religijne robi w Paryżu ciągłe postępy.

C. k. minister spraw wewnętrznych zamianował Karola Seifferta komisarza obwodowego w obrębie administracyjnym lwowskim, sekretarzem rządu namiestniczego przy rządzie krajowym w Bukowinie z przeznaczeniem go do komisyi ministeryalnéj uwolnienia gruntowego i dyrekcyi finansowéj w Czerniowcach.

Wiedeń 14 lutego. *Korespondencya Austryacka* pisze:

Dziennik Praw Państwa i *Gazeta Wiedeńska* podały rozporządzenie cesarskie z dnia 7go b. m. mocą którego pożyczka udzielona po obwieszczeniu tego rozporządzenia w monecie brzęczącéj musi być procentowaną i spłaconą w wymienionym rodzaju monety lub przynajmniéj w monecie brzęczącéj, jeżeli tak sobie wierzyciel zastrzegł; natomiast zaś co się tyczy wypłat wszelkiego innego rodzaju, postanowienia patentu z dnia 2go czerwca 1848 pozostają w swéj mocy obowiązującéj. Słowa te wstępne są tłumaczeniem rozporządzenia w mowie będącego w ten sposób, iż orzeczony pomienionym patentem obowiązek przyjmowania we wszelkich wypłatach biletów banku narodowego austryackiego ma być o ile obecne okoliczności dozwolą, stósownie ograniczony.

Widzimy tu pod względem finansowym nowy dowód skrzętnéj dążności naszéj światłéj administracyi skarbowéj jaka kieruje wszystkiemi dotychczasowemi jéj krokami, ażeby znieść wreszcie przymusowy kurs banknotów, i zdaje nam się, że w niedalekim czasie, pod przyjaznym wpływem nadziei pokojowych i przy zgodnem działaniu wszystkich czynności zmierzających do poprawy stanu finansowego i bankowego, tak rozpoczętych jako i zamierzonych dopiero, szkodliwe agio na monecie kruszcowéj, a wraz z niem i szkodliwy kurs przymusowy zupełnie usuną się. Z powyższego rozporządzenia wypływa również ta widoczna korzyść, że w sprawach o odbiór należytości, gdzie spłata i procent zastrzeżone były w oznaczonym rodzaju monety, orzeczenie sądów w razie koniecznym opierać się może na jasnych i zwięzłych normach.

— W dziennikach hamburgskich znajdujemy osnowę przedstawienia jakie hr. Rechberg pełnomocny austryacki poseł prezydyalny na zgromadzeniu Związku niemieckiego złożył tamże na d. 7 lutego w przedmiocie propozycyj pokojowych, a który to wniosek przesłany został bezzwłocznie wydziałowi związkowemu do sprawy wschodniéj. Przedstawienie to brzmi:

„Poseł cesarski prezydyalny ma zaszczyt wedle otrzymanego polecenia podać niniejszem do wiadomości Wys. Zgromadzenia odpis reskryptu wydanego na dniu 16 grudnia r. z. przez gabinet JCKMości do posła austryackiego w Petersburgu hr. Esterhazego, następnie odpis pisma datowanego pod dniem 16 stycznia r. b. przez ces. rosyjskiego kanclerza hr. Nesselrodego do pomienionego posła.

„Wys. Zgromadzenie związkowe rozpozna z tych dokumentów, że dwór c. k. austryacki, po porozumieniu się swem z rządami Francyi i W. Brytanii pod względem punktów przedugodnych pokoju, jakiby trzy wzmiankowane mocarstwa uznały za odpowiedni celom swojego przymierza i powszechnym interesom Europy, zalecał pilnie przyjęcie tych warunków przez dwór petersburgski, że JCMość Cesarz rosyjski chcąc państwu swemu i całemu światu przywrócić dobrodziejstwa pokoju, zdecydował się przystać zupełnie na propozycye Austryi.

„Poseł następnie ma polecenie wręczyć odpis protokółu podpisanego w Wiedniu, w skutku tego, na dniu 1 lutego, w moc którego reprezentanci Austryi, Francyi, W. Brytanii, Rosyi i Turcyi zaparafowali osnowę pomienionych punktów przedugodnych, a zarazem objawili zamiary swoich dworów, aby zamianować pełnomocników, którzyby najdalej w ciągu trzech tygodni zebrali się w Wiedniu w celu formalnego zawarcia umowy przedugodnéj, podpisania zawieszenia broni i rozpoczęcia stanowczych układów pokojowych.

„N. Cesarz Franciszek Józef z najwyższem zadowoleniem wyrazić jest w stanie w obec rządów niemieckich nadzieję, że chwila spokojnego załatwienia nieszczęśliwych zawikłań lat ostatnich właśnie zbliża się. J. C. Mość przekonany jest z góry, że wysocy jego współzwiązkowi podzielać będą te uczucia w zupełności. Jeżliby potrzeba na to jakich zapewnień, to dwór cesarski poczytałby za takowe sam już ten fakt, iż rząd J. K. Mości N. Króla Pruskiego dostojnego przyjaciela i sprzymierzeńca Cesarza, użył swojego wpływu, aby Rosyę nakłonić do pojednawczych decyzyj, tudzież iż inne także dwory niemieckie ku temu celowi głos swój w Petersburgu podnosiły.

„Zaszły zwrot ku pokojowi, powitany radośnie we wszystkich stronach Europy, — niechaj wolno będzie rządowi cesarskiemu wyrazić tu ufność swoją — osobliwie miłym zapewne będzie Zgromadzeniu związku niemieckiego przez sam wzgląd na ważność, jaką będą mieć dla politycznych i handlowych interesów całych Niemiec, warunki mające głównie stanowić treść traktatu pokoju.

„Warunki te w istocie swojéj są rzeczywiście takie same, jakie Związek niemiecki w dawniejszych swoich uchwałach w całości uznał, i z których dwa pierwsze ze stanowiska interesów niemieckich wyraźniéj za swoje przyjął i trzymać się ich postanowił. Jeżeli głównym zarysom, za których przeprowadzeniem Związek niemiecki w taki sposób przemówił, dane będzie teraz zupełniejsze rozwinięcie, to gabinety wiedeński, paryski i londyński, z których narad umiarkowany tylko mógł wyjść program

między nami żyje, a żyć nieprzestanie jak Niedzielski w pamięci rodaków umiejących cenić talenta i zasługi. Dzień wskrzeszenia Teatru polskiego w Krakowie, jak powiedzieliśmy, zakończył się publicznem uznaniem zasług Kluszewskiego. Niepozostaje mi jak to wspomnienie zakończyć podobnie uczczeniem Kluszewskiego, powtarzając o nim te słowa z księgi Roczników Krakowa:

Jacek Kluszewski, urodził się w dniu 20 sierpnia 1761 r. a umarł w dniu 14 lutego 1841 r. przez cały ten niemal czas życia, poświęcał swą obszerną naukę i znakomity majątek dla dobra miasta. On go przyozdobił kilku okazałemi gmachami, założył kilka ogrodów, zaprowadził pierwsze fabryki powozów, fortepianów, wpływał na udoskonalenie rzemiosł, a szczególniéj stolarstwa. On przez długi czas w Krakowie był jednym z opiekunów sztuk pięknych i starał się o ich upowszechnienie.

On nareszcie jak widzieliśmy, był twórcą Teatru polskiego w Krakowie i przez lat 40 nieszczędził kosztów, starań i pracy, aby takowy utrzymać na przyzwoitéj stopie.

Lecz za to wszystko, jak zwykle na świecie, w zamian wdzięczności wypłacono mu się niewdzięcznością. Niepytano się czyli przy dochodach, jakie Teatr przynosił, można było żądać od niego, aby robił nowe nakłady na ulepszenie sceny, ale wymagano rzeczy przechodzących siły prywatnego człowieka, a gdy wymaganiom tym niemógł zadosyć uczynić bez poniesienia nowych strat, odebrano mu Teatr w r. 1830.

Następnych lat doświadczenie przekonało, jak niesprawiedliwemi były te wymagania, bo Kraków przy swéj kilkotysięcznéj ludności uczęszczającéj do Teatru, niepowinien był w tedy marzyć o operach, baletach i wystawnych sztukach, ale powinien był poprzestać na dobrym dramacie i komedyi, tém więcéj, że te wystarczają, aby Teatr był pożyteczną i przyjemną dla publiczności szkołą. Niepomyślano wprzód o tém, jakby stan Krakowa zrobić świetniejszym, jakby ruch obudzić przemysłowy i handlowy, a w tedy dopiero można było mieć prawo wymagać od Kluszewskiego świetniejszego stanu Teatru. Tymczasem stało się przeciwnie; stosunki zostały na dawnej stopie, a chciano aby teatr wyrównywał teatrom europejskich stolic.

Téj niewdzięczności i niesprawiedliwości był ofiarą za życia Kluszewski, a po śmierci nieznalazł się nikt, coby dla przykładu innych skreślił życie jego, i choć najskromniejszym uczcił pomnikiem. Ale to już ciężył na Krakowie jakaś fatalność niedozwalająca, pomimo skarg i narzekań, odznaczyć w niém pomnikami groby godnych pamięci osób, nawet takich, jak Woronicz, który był ozdobą kościoła naszego, jako jego kapłan, a w świecie umysłowym jako poeta i mowca. Podobnie i Długosz, co zarobił sobie na cześć nietylko swych współziomków, ale i uczonego świata przez napisanie znamienitej swéj historyi, dotąd nie jest uczczony pomnikiem, chociaż w katedrze wawelskiej znalazłoby się jeszcze miejsce na niego — bo gdzież lepiej pamięć jego uwiecznić, jeśli nie pośród tych monarchów, których on czyny żywota złotem zapisał piórem?

Wiadomości naukowe.

Jeżeli zbytnie rzucenie się w literatury obce wywiera niekorzystny wpływ na piśmiennictwo jakiego narodu, to znowu z drugiéj strony, zamknięcie się w sferze często zbyt ciasnéj, miejscowych tylko stosunków i sposobów widzenia, wyradza pewną otrętwiałość, skośnienie myśli humanitarnéj, bez któréj, nawet i najbardziéj swojskie utwory nie mogą się cieszyć długiem życiem. Jak w świecie materyalnym, tak umysłowym jedne narody od drugich się uczą, przejmują i wyrabiają te nabytki w sposób sobie właściwy, czyli piętnują je piętnem własnego charakteru i ducha. Im który naród pomyślniejszego używa politycznego stanu, im wyższą odznacza się kulturą, tém wpływy jego na mniéj szczęśliwie ukonstellowane kraje bywają przeważniejsze, i choćby im najtwardsze stawiano zapory, zawsze się dostaną przez najrozmaitsze kanały. Wiedząc o téj konieczności nieuniknionéj, cała mądrość na tém zależy, aby wiedzieć jakim wpływom ulegać, jakie przyjmować, a ku jakim mieć się odpornie; ostatnie zazwyczaj najtrudniéj przychodzi, bo złe najłatwiéj czepia się natury ludzkiéj, jak tego dowód mamy u nas, gdzie tyle narzekań szerzono na obczyznę, chwytaną ze strony najmniéj zaletnéj. Przejmować to co dobre, uczyć się od drugich stojących wyżéj w oświeceniu, będzie zawsze zadaniem ludzi pojmujących rozumnie ten stosunek. Z tego wychodząc założenia, sądzilibyśmy iż niepowinny nam być obcemi utwory innych literatur, zwłaszcza gdy są uczącéj lub budującéj treści.

Do dzieł mogących nam w pewnym względzie za wzór posłużyć, w jaki to sposób należałoby wypracować historyę literatury naszéj, tak nieszczęśliwie dotąd zlepianą, dałaby się policzyć wyborna Historya literatury niemieckiéj (*Geschichte der deutschen Literatur von Heinrich Kurz Leipzig 1855*) która z dwóch zeszytów pierwszego i drugiego tomu daje poznać jak wielce łatwym jest cały systematyczny układ, jak interesującemi są ogólne uwagi nad szczególnemi okresami, jak pełne zajęcia życiorysy autorów, które wydawca ozdobił jeszcze prześlicznemi drzeworytami wyobrażającymi bądź wizerunki tychże, bądź facsimilia ich, bądź przerysy starych manuskryptów średniowiecznych. Dodać tu jeszcze wypada, że chcąc upraktycznić czytanie téj książki, autor p. Kurz, dodał z wielką trafnością wyszukane wyjątki z rozmaitych dawnych zabytków i nowszych pisarzy, tak że cały pochód rozwojowy języka staje dotykalnie przed oczyma czytelnika. Nie sądźmy aby przytém wszystkiem dzieło to zajmowało się li rozprawianiem nad samemi tylko utworami poezyi i prozy, bez zespolenia umysłowych pojawów z życiem publicznėm i domowėm narodu, autor wybornie pojął dzisiejszą potrzebę łączenia tych dwóch objawów wewnętrznego i zewnętrznego życia, i ztąd jeden drugim wyjaśnia. To zaś najwięcéj mówi na zaletę książki, że autor usiłował, obok wartości naukowéj jaką się odznacza jego praca, unikać tych ciężko uczonych przyborów któremi niemieccy pisarze zwykli pokrywać brak pisarskiego talentu.

Pierwszy okres zaczyna się od najdawniejszych czasów aż do dwunastego wieku. Ztąd pierwszy zeszyt poświęcony wywodom historycznym i językowym, lecz bez znużenia czytelnika bo prędko autor przechodzi do zabytków piśmiennych z epoki Karola W. i następnéj. Drugi zeszyt, jest pierwszym części drugiéj i obejmuje czwarty peryód od początku 16go do początków 17go wieku. Jest to epoka poczynającéj się reformacyi.

pokojowy, podwójny tu miały cel na oku, to jest: zapobiedz jak najskuteczniéj powrotowi zgubnych zajść, za których uchyleniem świat w téj chwili tęskni, tudzież przez dostatecznie oznaczoną redakcyę punktów przedugodnych uzyskać większą pewność w przyprowadzeniu ostatecznego porozumienia do skutku. Wysokie rządy związkowe będą to umiały ocenić, że rękojmie mające zapewniać przyszły pokój, większéj jeszcze mianowicie dla Niemiec nabrały wartości przez rozwinięcie tych punktów. Z drugiéj wszakże strony, rządy te nie zaprzeczą, iż pomienione mocarstwa, wierne zasadom których uznanie tworzy węzeł ich zjednoczenia, sumiennie wstrzymywać się będą od wszelkiéj propozycyi, któréjby nie usprawiedliwiały w zupełności nieuniknione interesa europejskie; a którąby przez to samo właśnie nie mogła być z honorem przyjętą ze strony każdego z tych wielkich mocarstw dzielących między siebie w pierwszym rzędzie odpowiedzialność za pokój i pomyślność Europy.

„Dwór cesarski żywi stałe przekonanie, że duch ten umiarkowania i troskliwości o dobro powszechne ludów, panować również będzie i w układach mających się obecnie rozpocząć, i że w skutku tego, wyrażono w piątym punkcie programu zastrzeżenie praw ze strony mocarstw wojujących, stawienia jeszcze w celach interesu europejskiego szczególnych warunków po za obrębem czterech punktów rękojmi, nie zostanie użyte w taki sposób, iżby skutkiem jego mogło być zagrożenie na nowo dzieła pokoju tak szczęśliwie rozpoczętego.

„Jako członek jednak Związku niemieckiego, spodziewa się dwór cesarski, iż wysokie to zgromadzenie, biorąc powód z obecnego udzielenia, okaże Europie, iż całe Niemcy w związku z Austryą, przyjmują i utrzymać niezmiennie zechcą podstawy, na których w negocyacyach rozpocząć się mających, powszechny pokój stale i trwale ma być zbudowanym.“

Niemcy.

O stanowisku Prus dzisiejszém, a mianowicie o propozycyi austryackiéj, pisze ministeryalny pruski dziennik *Zeit*:

„Byłoby to smutną rzeczą, gdyby teraz—kiedy pokój przededrzwiami—miano w sercu Niemiec, tj. w Związku ponawiać spory, które już raz w téj saméj sprawie sprowadziły różnicę opinii między Prusami i Austryą. Jakkolwiek byłoby to pożądaném, aby sporów tych nieodnawiać, to przecież nie należałoby przypisywać rządowi pruskiemu, że chce ich uniknąć ustępując z drogi raz przez siebie obranéj. Niechaj bowiem jak kto chce myśli o polityce Prus w zajściu zachodnio-wschodniém; wszelako będzie musiał przyznać w każdym razie, że polityka pruska odznaczała się konsekwencyą na poważanie zasługującą, trzymając się stale zasady niedania się namówić ani nakłonić do żadnego zobowiązania, którego następstw niemożna zawczasu obliczyć. Niemcy zawdzięczają téj zasadzie i konsekwentnemu przy niéj obstawaniu dotychczasowe błogosławieństwa pokoju, a wielkość tych błogosławieństw najłatwiéj dałaby się właśnie teraz ocenić, kiedy propozycye pokojowe austryackie dają dowód, jak drobnemi byłyby korzyści, któreby mogły przypaść na Niemcy z udziału ich w wojnie przeciwko Rosyi. W obec ofiar poniesionych naówczas w wojnie, korzyści te zeszłyby do zera; a zatém nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że Niemcy zawdzięczają konsekwentnéj polityce Prus zaoszczędzenie ofiar zarówno bezużytecznych jak i wielkich.

„Mianożby teraz u schyłku żądać od Prus porzucenia polityki tyle zbawiennéj dla całych Niemiec, jedynie dla tego, aby koniec końców Austrya mogła znaleść zadowolenie w przeprowadzeniu swoich żądań w Związku? Jeżeli bowiem przyjdzie do pokoju, jak się spodziewamy, na podstawie propozycyj ze wszech stron przyjętych; natedy żądanie Austryi, aby Związek przyjął te propozycye za swoje, niemiałoby zaprawdę innego celu.

„Zapytają może, czemu dla uniknienia smutnych sporów nie ma się tutaj zadosyć uczynić Austryi, skoro żadna ztąd niewyniknie szkoda, skoro niemasz innego tutaj celu? Ale to właśnie sęk! Gdyby Prusy i Niemcy mogły dokładnie rozpoznać, jak daleko to przyjęcie zaprowadzić je może, jeżliby miały pewność, że idzie tylko o zadosyć uczynienie Austryi, wtedy Prusy będąc wolne od ambicyi politycznéj, znalazłyby w sobie dość mocy zaparcia się, aby nie odmówić przyjęcia, choćby narazić się im przyszło na sprzeczność z zeszłoroczném oświadczeniem Związku. Wszelako tak jak jest, niemasz téj pewności; niemasz jej tém mniéj, iż punkt piąty propozycyj w ogólném sformułowaniu swojem nie zdaje się dozwalać przewidzenia ważności swojej na przyszłość. Nie obawiamy się wprawdzie, ale mogłoby to jednak nastąpić, iż układy pokojowe w tym punkcie natrafiłyby na skały, którychby pióra dyplomatyczne nie skruszyły. Mogłoby to być nawet tém podobniéj, im energiczniéj przyjęłyby Niemcy te propozycye; gdyż przez przyjęcie podobne gotoweby państwa zachodnie sformułować piąty punkt w takie wymagania, iżby te przekraczały pierwotny ciężar tego punktu, a przeto Rosya mimo swojej skłonności pokojowéj zmuszonąby była stawić mu opór.

„Zdaje nam się przeto, iż byłoby to utrudniać zamiast ułatwiać pokój, gdyby Niemcy poszły za żądaniem Austryi i przyjęły propozycye pokojowe. A jeżliby naprawdę rzeczy tak daleko zaszły, iż mieczem rozstrzygnąć je przyjdzie; wówczas Niemcy popadłyby w smutną konieczność, do ofiar ponoszonych dotychczas dla utrzymania pokoju, dodać jeszcze ofiary, jakieby wojna za sobą pociągnęła. Wówczas dopiéro naraziłyby się na oskarżenie iż fałszywéj trzymają się polityki i karę za nią poniszą. Ofiary bowiem ich dla pokoju ponoszone, zrównoważone są przynajmniéj owocami pokoju, ale natomiast ofiary dla wojny miałyby jeszcze w towarzystwie swém ciężary wojny, i to wojny, z któréj korzyść w najpomyślniejszym nawet razie przypadłaby państwom zachodnim a przytém i Austryi. Wszystkie te względy nakazują Prusom także co się tyczy propozycyi austryackiéj w Bundestagu, trzymać się ściśle dotychczasowéj drogi, a mamy nadzieję, że wkrótce będą im Niemcy winny wdzięczność. iż drogi téj nie porzuciły“.

— *Frank. Journal* mówi, że książe Adalbert Bawarski, brat królewski najmłodszy, wyjedzie w kwietniu do Madrytu, gdzie pojąć ma w małżeństwo jednę z infantek hiszpańskich. Zdaje się przeto, że usunięto wątpliwości tyczące się religii, na które miano wzgląd z powodu możebnych praw jego potomków do korony greckiéj. (Konstytucya grecka zastrzega, aby Król był wyznania wschodniego; książe Luitpold zrzekł się podobno praw swych do tronu greckiego, a że Król Otto jest bezpotomny, przeto następstwo tronu greckiego przypadałoby na księcia Adalberta i jego potomków. P. R. Cz.).

— *Dresdner Journal* ze środy pisze: Dziś po południu pociągiem kuryerskim wiedeńsko-paryskim, przybył tu minister dworu cesarskiego i spraw zagr. hr. Buol Schauenstein z Wiednia. Z dworca kolei udał się on do ministra stanu p. Beusta, a potém do hotelu hr. Kuefsteina (posła austr.), gdzie na uczczenie jego dany był obiad, na którym znajdowali się minister Beust, minister domu królewskiego (Zschinsky) i nadworny marszałek, tudzież naczelnicy wszystkich misyj dyplomatycznych tutaj i wreszcie przybyły z Berlina c. k. poseł hr. Esterhazy. Wieczorem hr. Buol w towarzystwie tylko sekretarza swego p. Buhl, odjechał o 6éj pociągiem lipsko-kolońskim do Paryża.

Królestwo Polskie.

Schlesische Zeitung pisze: „Rządy rosyjski i pruski porozumiały się już względem budowy kolei żelaznéj z Częstochowy do Opola, przez którą sieć pruskich kolei z kolejami rosyjskiemi wprost połączoną zostanie, omijając terytoryum austryackie. Nadto donoszą nam, że Cesarz rosyjski wydał już rozkaz do zarządu kolei żelaznych w Warszawie, aby natychmiast zajął się nakreśleniem na gruncie téj linii od Częstochowy aż do granicy pruskiéj, a następnie przystąpił do budowy kolei żelaznéj, iżby eszcze w tym roku kolej ta była gotową.“

— Odebrane dzisiaj dzienniki warszawskie potwierdzają podaną przez nas w wczorajszym Przeglądzie wiadomość, że w dniu 13 lutego przybył do Warszawy książę Michał Gorczaków, jenerał-adjutant, jenerał-artyleryi, główno-dowodzący armiami zachodnią i środkową, członek Rady państwa, Namiestnik cesarski w Królestwie Polskiem.

Francya.

Monitor ogłosił pod d. 11 b. m. raport ministra spraw wewnętrzych do cesarza, który uważany być może za wynikłość artykułu w dzienniku urzędowym o obowiązkach senatu, artykułu, który tak silne wywarł wrażenie równie na tę znakomitą polityczną korporacyą, jak na opinią publiczną. Ażeby ułatwić pierwszej zbadanie stanu kraju, wyśledzenie jego potrzeb, wykazanie użytecznych reform, kazał minister spraw wewnętrznych przywrócić od lat kilku zaniechaną publikacyę życzeń objawianych na każdem posiedzeniu przez rady ogólne departamentów. Osnowa tego raportu jest następująca:

Według zdania W. C. Mości prawo inicyatywy, artykułem 30 senatowi przyznane, nie jest nominalną jedynie i dla dobra kraju bezowocną prerogatywą. Niedawno zamieszczony artykuł w *Monitorze* przypomina, „że senat winien wszelkie do ogólnego dobra dążące środki rządowi proponować, odbierać prośby współobywateli, badać stan kraju, roztrząsać jego potrzeby, zastanawiać się nad ulepszeniem jego organizacyi, wskazywać użyteczne reformy i wnosić poprawcze zmiany.“ Ażeby jednak tak wzniosłemu i trudnemu zadaniu zadość uczynić „należy mu zwracać uwagę na wszystko, czego umoralnienie ludu, jego dobro, interes rolnictwa, rozwój pracy i kredytu, bezpieczeństwo i swoboda Francyi wymagają.“ Coroczne życzenia objawiane na zebraniach ogólnych mogą ku temu celowi służyć za najlepszą skazówkę. Zyczenia te pochodzące od ludzi znających najlepiej miejscowe potrzeby, obejmują w zakreślonych prawem granicach wszelkie widoki interesami spowodowane i wykazują względnie każdego departamentu opinią posłów w przedmiocie stanu i potrzeb rozmaitych gałęzi służby publicznej. Coroczne ogłoszanie tych aktów od lat kilku zaniechanem zostało, postanowiłem więc na nowo zwyczaj ten przywołać w życie. Treść życzeń zgromadzeń ogólnych objawianych na posiedzeniach z r. 1852, 1853 i 1854 jest drukowaną; z roku 1851 jest w druku, a z r. 1855 przygotowuje się do druku. Tomy te rozdzielone zostaną pomiędzy wszystkie wielkie korporacye państwa, lecz może W. C. Mość uzna za stosowne, ażeby wysokiej uwadze senatu szczególniej zaleconemi były. Znajdą tam pp. senatorowie żywy obraz potrzeb, życzeń i wymagań każdego departamentu. Ogół tych życzeń dostarczy ich mądrości najpożyteczniejszych skazówek do ulepszeń i praktycznego postępu, który nieustanna pieczołowitość W. C. Mości uczyniła zadaniem całego rządu, który jednak szczególniej inicyatywie senatu poruczonym się być zdaje.

Teatr wojenny.

Chociaż cała Europa, zajęta tylko układami pokojowemi i chcąca uważać rzecz na teatrze wojennym za skończoną, zwróciła oczy i uwagę na Paryż, gdzie wkrótce zgromadzą się pełnomocnicy mocarstw, aby rozstrzygnąć ostatecznie pytanie: pokój czy wojna? dać nowy zwrot toczącéj się sprawie,— jednak na dawnych polach walki rozlega się jeszcze ciągle huk dział, a zawieszenie broni nie tylko nie nastąpiło, lecz nawet ostatnie wieści głoszą o dwóch zaszłych nad Czarną potyczkach 25 i 28 stycznia. Korespondent do *Daily News* pisze, że Rosyanie chcąc wykonać rekonesans, rozpoczęli 25go stycznia silny ogień z bateryj założonych na wzgórzach przed Mackenzie i posunęli ku Czorgunowi oddział piechoty, który starł się z przedniemi strażami francuzkiemi nad Czarną rozstawionemi. Francuzkie forpoczty napadnięte przez Rosyan, cofnęły się do Czorgunu i Traktiru; w obozie francuskim uderzono na alarm, pułki chwyciły za broń, wystąpiły szybko i odciąwszy odwrót jednemu z drobnych oddziałów rosyjskich, wzięły kilkunastu żołnierzy do niewoli. Podczas wszystkich tych ruchów i krótkiéj utarczki, baterye rosyjskie z pod Mackenzie grzmiały nader żywo, francuzkie jednak baterye na wzgórzach Feduchine i nowe w dolinie usypane milczały zupełnie. Wieść o drugiéj potyczce podaje korespondent dziennika *La Patrie*; pisze on w liście z 29 stycznia: „Minionéj nocy starły się przednie straże rosyjskie z sardyńskiemi, w utarczce téj miano wziąść jeńcem 200 Rosyan; szczegóły nie są jeszcze znane.“

Również mimo układów pokojowych nieprzerwano prac fortyfikacyjnych około Kamyszu i zatoki kozackiéj; a korespondent do *Daily News* pisze w powyższym liście, że Francuzi wznoszą ciągle szańce dla zakrycia swych obozów nad Czarną, i właśnie ukończyli cztery baterye w pobliżu Traktiru, a naprzeciw mostu inkermańskiego wznoszą nową redutę.

Times podaje list od swego korespondeta z Krymu z 28 stycznia, w którym czytamy: „W obozie roztrząsają teraz ciągle pytanie: jeżeli pokój istotnie nastąpi, jak długo jeszcze tu zostaniemy? i jak wiele będzie potrzeba czasu, abyśmy się z tego półwyspu wynieść zupełnie zdołali. Oficerowie sztabu głównego utrzymują, że całego roku potrzeba, aby wyprowadzić z Krymu i z Turcyi ludzi, materyał wojenny i zapasy wszelkiego rodzaju, słowem całą armią angielską.“ W liście tym znajdujemy przypisek datowany rano 29go stycznia: „Minionéj nocy słychać było silny ogień działowy.“ Był to zapewne huk dział w czasie potyczki przednich straży rosyjskich z sardyńskiemi, o któréj wspomina korespondent dziennika *La Patrie*.

Z Konstantynopola piszą do *Timesa* z 31go stycznia: „Wczoraj zbiegło 7 żołnierzy i sierżant z niemieckiego legionu i zabrali z sobą kassę pułkową, w któréj było 1500 funt. szterl.“ — Oto wszystkie wiadomości z europejskiego teatru wojennego dzisiaj nadeszłe.

— *Morning Post* zamieszcza rozprawę pod napisem: „Gwardye w Krymie“. Z rozprawy téj widzimy, iż gwardye angielskie podzielały wszelkie trudy i boje z wojskiem liniowem i poniosły stosunkowo wielkie straty. Gwardye w Krymie liczyły ogółem 6287 ludzi, między któremi 213 oficerów i 193 sierżantów. Straty przez ten korpus poniesione częścią na polu bitwy od oręża, częścią w szpitalach od chorób, są następujące: z grenadyerów gwardyi zginęło 7 oficerów, 32 sierżantów, 682 żołnierzy; z Coldstream-Guard 11 oficerów, 30 sierżantów i 581 żołnierzy; z gwardyi szkockiéj 5 oficerów, 26 sierżantów i 617 żołnierzy; razem 23 oficerów, 88 sierżantów i 1887 żołnierzy.

— Z azyatyckiego teatru wojennego, prócz wiadomości iż Omer pasza zajmuje się z nadzwyczajną czynnością reorganizacyą azyatyckiéj armii i stara się wnijść w związki z ludami kaukazkiemi—niema żadnych świeżych doniesień. Dzisiejsze jednak układy Omera paszy z Czerkiesami również są niepomyślne jak dawniejsze, i zdaje się że do żadnego niedoprowadzą wypadku; chrześciańskie ludy Kaukazu nienawidzą Turków, muzułmańskie pogardzają nimi jako niewolnikami, a wszystkie kochając niepodległość obawiają się równie Porty jak Rosyi. Zresztą klęska Turków w Armenii a niepomyślna kampania Omera w Mingrelii, okazując bezsilność państwa ottomańskiego, wywarły nader niekorzystny dla Porty wpływ na ludy czerkieskie.

Ostatni numer dziennika *Kawkaz* wychodzącego w Tyflisie, podaje wiadomości z téj zakaukazkiéj krainy do połowy stycznia dochodzące. Dziennik ten rozważa jeszcze skutki szczęśliwie ukończonéj kampanii w Armenii i wpływu jaki uczyniła w całéj Turcyi azyatyckiéj. Opisuje daléj, iż 5go stycznia, w Boże Narodzenie rosyjskie, wprowadzono do Tyflisu z tryumfem 100 dział polowych bronzowych zdobytych w Karsie, oraz chorągwie i trofea w wyprawie téj zabrane. Działa te eskortował batalion który najwięcéj w téj wojnie się odznaczył; na spotkanie tego tryumfalnego pociągu, przyjmowanego uroczyście przez mieszkańców miasta, wyjechał jenerał Murawiew i powitał żołnierzy walecznego batalionu. Między działami znajdowały się 24-funtowe; wszystkie cięższe działa w zbrojowniach Karsu znalezione, zostawiono w Aleksandropolu. Murawiew podejmuje bardzo gościnnie paszów w niewolę wziętych. Ogółem znajduje się w Tyflisie w niewoli 582 oficerów i kilka tysięcy żołnierzy. Mieszkańcy obchodzą się z nimi uprzejmie. Dnia 15go stycznia wywieziono jenerałów tureckich Kerim paszę i Hafiz paszę z Tyflisu do Moskwy; jenerał Williams pozostał jeszcze w stolicy Gruzyi wraz z swym adjutantem, gdyż się rozchorował. Dnia 16 stycznia przyjmował Murawiew uroczyście księcia Malachiasza Guriela, który podczas ostatniéj wojny okazał się wiernym sprzymierzeńcem Rosyan i pod Czolok odparł napad turecki.

— Dzienniki angielskie pełne są jeszcze wspomnień z kampanii armeńskiéj i zamieszczają opowiadania doktora Sandwith, jedynego człowieka, który po wzięciu Karsu przybył z téj twierdzy do Anglii. Na bankiecie dawanym dla niego w Hull, miał długą mowę, z któréj wyjmujemy następujący ustęp, opisujący spotkanie się i rozmowę jenerała Williamsa z jenerałem Murawiewem w chwili układów o poddanie się Karsu:

„Pamiętam, śnieżna zamieć zakrywała widnokrąg, gdy jenerał Williams rano 26go listopada pojechał, poprzedzony chorągwią parlamentarską, do obozu rosyjskiego. Zaprowadzono go do namiotu jenerała Murawiewa. „Przybyłem tu — rzekł Williams do wodza rosyjskiego — układać się o warunki kapitulacyi. Obstaję przy niektórych podanych przez nas warunkach, a jeżeli je odrzucisz, przypomnieć ci muszę jenerale, iż załoga się jeszcze nie poddała. Jeżeli układu tego nie przyjmiesz, rozsadzimy w Karsie wszystkie działa, zniszczymy wszystkie chorągwie i trofea. Nie mam bynajmniéj zamiaru ogałacać cię z tych znaków zwycięstwa, na które słusznie zasłużyłeś; lecz jeżeli odepchniesz warunki przy których obstawać muszę, to z Karsem weźmiesz tylko tłum zgłodniałych żołnierzy ogołoconych z wszelkiéj broni.“ Rycerski i wspaniałomyślny wódz rosyjski (nie mogę tu bowiem nieprzyjacielowi naszemu odmówić téj sprawiedliwości), odrzekł na te słowa Williamsa: „Jenerale, zdobyłeś sobie imię w historyi, potomność zdumieje się nad odwagą, wytrwałością i szlachetnemi przymiotami, jakie w ciągu tego oblężenia okazałeś. Ty i wojska twoje okryliście się chwałą. Życzę sobie zawsze postępować według przykazów ludzkości, i przystaję na to czego żądasz.“ Wówczas kapitulacyę podpisano. Przyszłość okaże, kto winnym był tego nieszczęścia. Ja wiem tylko to, że załoga Karsu nie jest i nie będzie między tymi winnymi umieszczoną“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W Lizbonie zabity został Bayard, niegdyś minister spraw zagranicznych i poseł w Brazylii. Dnia 26go stycznia wracając z klubu do domu, ugodzony został przed samemi drzwiami kulą. Mordercą jego był własny służący, który po spełnieniu zbrodni uszedł.

— Wiadomo, że Wielkanoc przypaść może jedynie między 23 marca i 25 kwietnia. W tym roku przypada najwcześniejszy termin, to jest 23 marca, co w tym wieku już drugi raz się nie zdarzy. Na 25 kwietnia wypadnie raz tylko i to w roku 1886. Dzień w którym Wielkanoc przypada, oblicza się następnie: Niedziela po pełni księżyca przypadającéj po pierwszym dniu wiosny kalendarzowéj, t. j. po dniu 21, marca jest niedzielą wielkanocną.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 15go lutego.*— Metaliki 5-procent. $83\frac{3}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. —.— Metaliki 4-proc. 61. — Metaliki 5-proc. z r. 1853 $74\frac{7}{8}$. Metaliki 5-proc. z r. 1842 —. — $2\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{7}{12}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Pożyczka narodowa 5-proc. $85\frac{1}{4}$. — dto $4\frac{1}{2}$-proc. $73\frac{1}{4}$. dto z r. 1850 4-proc. 59. — Augsburg $105\frac{3}{8}$. — Londyn złr. 10 kr. 17. — Paryż 122. — Akcye Bankowe 1032. — Akcye kolei żel północ. — — Ferdyn. —.— Pożyczka z r. 1851 lit. A. —. — B. —. — Ost-Donau Dampfschif. —.

Kurs krakowski z dn. 14go lutego. Bankn. austr. żądają 104, pł. $103\frac{1}{2}$. — Pruski kurant żąd. 109, płacą 108. — Ruble sr. nowe żąd. 104, płacą 103. — Cwancygiery nowe ż. $111\frac{1}{2}$ pł. $110\frac{1}{2}$. — Cwancyg. stare ż. $111\frac{1}{2}$, pł. $110\frac{1}{2}$. — Imperyały ż. $35\frac{2}{3}$. 35, pł. — Dukaty austr. holend. ż. $20\frac{2}{3}$, płacą. $20\frac{1}{2}$. — 20-franki żądają $35\frac{1}{2}$, pł. 35. — Listy zast. polskie z kuponami żąd. $100\frac{1}{2}$, płac. 100. — Listy zast. galic. z kuponami ż. $88\frac{2}{3}$, pł. $88\frac{1}{6}$. — Listy Indemn. z kupon. ż. $76\frac{1}{2}$, płacą 76.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 13 lutego. Na posiedzeniu Izby niższéj wczoraj wieczór, lord Palmerston oświadczył, iż rząd sardyński niemiał udziału w konferencyach odbywanych w Konstantynopolu w sprawie usamowolnienia chrześcian.

Turyn 12 lutego. Baron Tecco poseł sardyński w Turcyi, przybył tu z Konstantynopola.

Kor. Austr. zamieszcza wiadomość z Trebizondy z 28go stycznia, że część wojsk rosyjskich (zapewne korpus erywański jenerała Susłowa) wyszła z Armenii i powróciła do Erywanu. Zresztą dziennik ten powtarza wiadomość dawno podaną, że wyprawa zakaukazka Omera paszy zupełnie wstrzymaną została.

Gazeta Wezerska zapewnia, że Izby hanowerskie mają być zwołane na 4 marca.

Stolica apostolska wręczyła ciału dyplomatycznemu memoryał kardynała Brunelli o kwestyi konkordatu z Hiszpanią jako odpowiedź na memoryał rządu hiszpańskiego.

Mehemed Dżemil wręczył 10go w Turynie listy swoje wierzytelne jako pełnomocnik przy dworze sardyńskim. Rząd sardyński przedłoży wkrótce izbom układ z domem Lafitte o budowę kolei żelaznych w Sabaudyi. Rząd zawarł umowę o kolonizacyę wyspy Sardynii.

W Atenach obchodzono uroczyście rocznicę przybycia króla do kraju. Admirał Jacquinot i Mehmed Ali pasza otrzymali wielką wstęgę greckiego orderu Zbawiciela.

Przyjechali od 14 do 15 lutego.

HOTEL POLLERA. Bellsack Loebel kupiec z Gliwic. Kraus Leopold budowniczy, Kraus Franciszek budowniczy z Tarnowa. Kraus Józef wł. domu z Pragi. Schöffer Wincenty kupiec, Tetmajer Władysław dyrektor fabryki ze Lwowa. Tetmajer Adolf wł. dóbr z Zatoki. Lough Thomas James kupiec z Londynu. Turner Ferdynand urzędnik, Iwelski Konstanty leśniczy z Jaworznia. Winkelmann Fryderyk Wilhelm kupiec, Kralmer August kupiec z Wrocławia. Grünert August, Müller Wojciech z Mysłowic. Korecki Leon Dr. prawa z Wiednia.

KOLEJ ŻELAZNA

Odchodzi:
- *Pociąg osobowy* z Krakowa do Mysłowic o godz. 2giéj min. 30 z rana.
- *Pociąg pocztowy* z Krakowa do Mysłowic o godz. 10téj przed południem.

Przychodzi:
- *Pociąg pocztowy* z Mysłowic do Krakowa o godz. 3ciéj min. 55 po południu.
- *Pociąg osobowy* z Mysłowic do Krakowa o godz. 12téj min. 51 w nocy.

URZĘDOWE.

Kundmachung.

[Nr. 2717.] Für die Krynicaer Badeanstalt wird auf die Dauer der Saison 1856 ein Gastgeber gesucht.

Unternehmungslustige haben Ihre Offerte bis Ende März 1856 bei der Finanz-Bezirksbehörde in Neu-Sandez zu überreichen. Dort und in der Registratur der Finanz-Landes-Direktion können die Bedingnisse der Unternehmung eingesehen werden. — Von der k. k. Finanz-Landes-Direktion.

Krakau am 6. Februar 1856. (291-2-3)

Kundmachung.

In Folge des Aufrufes vom 3ten Dezember 1855 Z. 35,789 sind für die gelössten Enthebungskarten vom Neujahrswunsche 1856 1015 fl. 28 kr. CMze, 3 Silberrubel und 5 Koretz Erdäpfel eingegangen.

Hievon wurden an 228 wahrhaft arme und einer Unterstützungwürdige chriestliche Familien 684 fl. vertheilt, den Armen des Kazimirzer Judenbezirkes aber 400 Zentner Steinkohlen um den Betrag von 153 fl. 21 kr. CM. zugewiesen.

Der Geldrest wird aber bis zum Frühlinge zur Erhaltung und Bekleidung von 22 beim Betteln halbnackt betrettenen, älternlosen armen Kindern, die sich im Gewahrsam des Magistrates befinden, und deren Aufnahme vom Wohlthätigkeits-Vereine nicht zugestanden wurde, gegen besondere Verrechnung verwendet werden.

Die Erdäpfelspende konnte wegen ihrer Beschaffenheit nicht benützt werden.

Da durch diese edelmüthigen Geldspenden einer grossen Anzahl im drückendsten Nothstande schmachtenden Familien eine Erleichterung verschafft wurde, so findet sich der Magistrat verpflichtet, den edlen Gebern hie mit den wärmsten Dank abzustatten.

Krakau am 2ten Februar 1856.

Obwieszczenie

W skutek odezwy z dnia 3go grudnia 1845 r. do L. 35,789 wpłynęło przy nabywaniu kart uwolnienia od powinszowań Nowego Roku 1856, 1015 złr. 28 kr. m. k., 3 ruble srebrne i pięć korcy ziemniaków.

Z tych składek rozdano pomiędzy 228 biedne i wsparcia potrzebujące familie 684 złr. m. k., dla ubogich obwodu Kazimierskiego zakupiono za kwotę 153 złr. m. k. i 21 kr. 400 centnarów węgla.

Reszta pieniędzy użytą zostanie na utrzymanie aż do wiosny 22ch na żebraniu na pół nago przytrzymanych biednych sierot, które w gmachu Magistratualnym otrzymują schronienie, a których przyjęcie do Zakładu Towarzystwa Dobroczynności zostało odmówione. Z pieniędzy tych osobny rachunek w swoim czasie złożony zostanie.

Ofiarowane ziemniaki z powodu zepsucia do użycia nie były przydatne.

Gdy przez wymienione dobroczynne dary wielom w największéj nędzy pozostającym familiom ulga przyniesiona została, przeto widzi się Magistrat spowodowanym wynurzyć niniejszem wspaniałomyślnym dawcom najgorętsze podziękowanie.

Kraków d. 2 lutego 1856 r. (229--3)

(242) Konkurs-Kundmachung. (3)

[N. 107.] Zur Ersetzung des bei dem k. k. Bezirksamte Limanów Sandecer Kreises erledigten Postens eines Kanzlisten mit dem Gehalte jährlicher 350 fl. CM. wird hiemit der Konkurs ausgeschrieben.

Bewerber um diesen Posten haben ihre gehörig instruirten Gesuche bei der Sandecer k. k. Kreisbehörde mittelst ihrer vorgesetzten Behörde, und wenn sie noch nicht in öffentlichen Diensten stehen, mittelst der Kreisbehörde ihres Wohnortes bis zum 4. März l. J. einzusenden, und sich über ihren Geburtsort, Alter, Stand und Religion, über die zurückgelegten Studien, Kenntniss der deutschen und polnischen Sprache, über ihr tadelloses moralisches Betragen, Fähigkeiten, bisherige Verwendung und Dienstleistung, und Letztere auf die Art auszuweisen, dass darinn keine Periode übergangen werde, endlich haben sie anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit dem Beamten des k. k. Bezirks-Amtes in Limanów verwandt oder verschwägert sind.

Sandec am 1 Februar 1856.

Edict.

Vom k. k. Bezirksamte als Gerichte zu Czarny-Dunajec wird kundgemacht: Es sei über Einschreiten de praes. 21ten Jänner 1856 Z. 85 jud. des Johann Styrczula aus Dzianisz in die exekutive Feilbiethung des dem Mathias Suity aus Witów wegen zugesprochener Gerichtskosten von 5 fl. 13 kr. CMze und 47 kr. CMze gepfändeten und auf 10 fl. CMze geschätzten Pferdes gewilliget, und zu deren Vornahme drei Tagfahrten und zwar auf den 13ten März, 3ten und 24ten April 1856 jedesmal um 9 Uhr Vormittags im Orte Witów angeordnet werden. Hiezu werden die Kauflustigen mit dem Bemerken vorgeladen, dass das Pferd und gegen gleichbare Bezahlung und erst bei der dritten Feilbietungstagfahrt unter dem Schäzzungswerthe an den Meistbiethenden hintangegeben werden wird.

Czarny-Dunajec am 23. Jänner 1856. (253--3)

(221) Kundmachung. (3)

[N. 2,372] Zur Besetzung der an der Krakauer israelitischen Hauptschule sistemisirten Lehrstelle für die hebräische Sprache mit einem Gehalte von dreihundert Gulden Kon. Mze wird der Konkurs bis Ende März l. J. ausgeschrieben.

Bewerber um diese Stelle haben sich über ihre zurückgelegten Studien und über die Befähigung für den ausgeschriebenen Lehrerposten auszuweisen, und ihre Kompetenzgesuche entweder durch ihr vorgesetztes Amt, oder falls sie bei keinem Amte in Verwendung stehen, im Wege der betreffenden Kreisbehörde bei der Krakauer Volksschulen Oberaufsicht zu überreichen.

Von der k. k. Landesregierung

Krakau den 26ten Jänner 1856.

Edict.

Von dem k. k. Landesgerichte in Krakau wird bekannt gemacht, dass am 18. Dezember 1843 Valentin Josef zweier N. Wielowiejski zu Krakau ohne Hinterlassung einer letztwilligen Anordnung gestorben sei.

Da diesem Gerichte unbekannt ist, ob und welchen Personen auf seine Verlassenschaft ein Erbrecht zustehe, so werden alle Diejenigen, welche hierauf aus was immer für einem Rechtsgrunde Anspruch zu machen gedenken, aufgefordert, ihr Erbrecht binnen Einem Jahre, von dem unten gesetzten Tage gerechnet, bei diesem Gerichte anzumelden, und unter Ausweisung ihres Erbrechtes ihre Erbserklärung anzubringen, widrigenfalls die Verlassenschaft, für welche inzwischen Herr Notar Franz Jakubowski, als Verlassenschafts-Curator bestellt worden ist, mit Jenen, die sich weder erbserklärt und ihren Erbrechtstitel ausgewiesen haben, verhandelt und ihnen eingeantwortet, der nicht angetretene Theil der Verlassenschaft aber, oder wenn sich Niemand erbserklärt hätte, die ganze Verlassenschaft vom Staate als Erblos eingezogen würde.

Krakau am 22. Jänner 1856. (256-3)

(216) Ediktal-Vorladung. (3)

[N. 420] Von Seiten des k. k. Bezirksamtes Dembica tarnower Kreises werden nachstehende militärpflichtige Individuen als: Adam Godek aus Dembica Haus Nro 52, Mathias Stolz H.-N. 30, Liebe Laub H.-N 64, Eisig Regenbogen H.-N. 42, Leib Haar H.-N. 68, Feivel Daar H.-N. 70, Josses Friedmann H.-N. 100, Berl Dardiger H.-N. 105, Jonas Berger H.-N. 106, Alois Sichra H.-N. 5, Ludwig Pazdanowski H.-N. 58, Friderich Wałaszkiewicz H.-N. 125, Adalbert Klis aus Wola Bobroska H.-N. 20, Peter Kendziór aus Podgrodzie H.-N. 8, Peter Grzesik aus Lubzina H.-N. 10, Winzenz und Johann Szymaszek aus Sepnica H.-N. 7, Joseph Sieradzki aus Łopuchowa H.-N. 9, Simon Łącki aus Nagawczyna H.-N. 19, Konstantin Steczkowski aus Pustków H.-N. 13 und Johann Wielgus aus Braciejowa H.-N. 15 — hiemit vorgeladen, binnen 6 Wochen in die Heimath zurückzukehren, seine unbefugte Abwesenheit zu rechtfertigen und der Assentstellung Genüge zu leisten, als nach fruchtloser Verlauf der festgesetzten Frist dieselben als Rekrutirungsflichtlinge angesehen, und nach den bestehenden Vorschriften behandelt werden würden.

K. k. Bezirks-Amt zu Dembica am 28. Jänner 1856.

C. k. Teatr niemiecki w Krakowie.

W sobotę d. 16 lutego **Prorok,** wielka historyczna opera w 5ciu aktach z francuzkiego, muzyka Meyerbeera. — Cena miejsc zwyczajna. Początek o godzinie 7éj. Pan *Tomaszek* ze sceny nadwornéj Kasselskiéj wystąpi w roli „Zacharyasza“.

C. k. Teatr polski w Krakowie.

W niedzielę d. 17 lutego po raz pierwszy **Wieniec grochowy** czyli **Mazury w Krakowskiem,** komedya w 4ch aktach na tle *Pamiątników Paska*, napisał Antoni Małecki były professor Wszechnicy Krakowskiéj.

W poniedziałek dnia 18 lutego **Bilecik miłosny,** komedya w 3ch aktach przez Benedyxa napisana a przez I. B. Antoniewicza dla sceny polskiéj przełożona.

We czwartek d. 21 lutego na benefis Rozalii i Aleksandry Ładnowskich **Ziemia obiecana,** komedya w 3ch aktach z francuzkiego pp. A. Durantin i R. Deslandes, tłumaczona na polskie przez Annę Belejowską.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
13	2	327‴ 84	+ 7°4	74	zachodni mocny	pochmurno			
	10	328 04	+ 6 5	81	zachodni średni	„		+1°3	+7°7
14	6	328 85	+ 3 8	88	pn. zachodni słaby	„			
	2	329 65	+ 2 4	92	wpn. wscodn. średni	chmurno			
	10	329 27	+ 1 7	96	północny słaby	„		+1°7	+6°0
15	6	328 69	− 3 2	98	pł. zachodni słaby	„	deszcz		